

Wojda, Andrzej

"Przestrzeń, czas i architektura. Narodziny nowej tradycji", Sigfried Giedion, Warszawa 1968 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 16/1, 163-168

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dział tematyczny. Niemniej jednak Autor dokonał podziału na rozdziały w sposób umiejętny i trafny, w danych warunkach optymalny.

Autor wykazał wnikliwą znajomość omawianych tu zagadnień i w referowanym materiale porusza się swobodnie, dzięki czemu monografia w jego ujęciu ma charakter krytyczny i interesujący. Praca wyróżnia się rzetelnością i starannym wykończeniem. Wielką zaletą pracy jest jasna forma i ładny styl.

W oparciu o literaturę źródłową Autor poparł cytatami wszystkie istotne sformułowania praw i zależności. Jest to bardzo cenne, nadaje bowiem monografii wartość w znaczym stopniu dokumentarną i zwiększa w dużym stopniu moc przekonująco wywodów Autora. Cytaty te są konieczne zwłaszcza, gdy chodzi o sformułowania pochodzące od autorów dawnych, gdyż poprzestawanie na tłumaczeniach tych sformułowań — przy użyciu współczesnej terminologii — byłoby bardzo ryzykowne.

Wielkie znaczenie z punktu widzenia historii nauki i techniki ma też fakt, iż praca ukazuje w sposób wyraźny i jednoznaczny wkład uczonych polskich do omawianej gałęzi wiedzy.

Monografia doc. dra E. Tyrkiela stanowi niewątpliwie bardzo cenną pozycję wydawniczą, interesującą przede wszystkim metaloznawców, a następnie metalurgów, termodynamików oraz historyków nauki i techniki.

Ze względu na omówione wyżej wysokie walory merytoryczne i formalne książki doc. dra E. Tyrkiela byłoby rzeczą jak najbardziej pożądaną wydanie jej w języku obcym (np. angielskim); zwiększyłyby to znacznie liczbę potencjalnych czytelników, przynosząc zasłużony rozgłos Autorowi i nauce polskiej.

Kornel Wesolowski

Sigfried Giedion: *Przestrzeń, czas i architektura. Narodziny nowej tradycji*. Tłum. z ang. Jerzy Olkiewicz. Warszawa 1968 Państwowe Wydawnictwo Naukowe ss. XXI, nlb. 1, 851, nlb. 1, ilustr.

1. Od momentu I wydania książki Sigfrieda Giediona *Przestrzeń, czas i architektura* do momentu jej ukazania się w języku polskim, minęło 29 lat¹. W rozwoju współczesnej architektury taki okres — to już epoka. Nasuwa się więc pytanie natury zasadniczej: w jakim stopniu książka ta jest nadal aktualna? Czy, mimo licznych zmian i uzupełnień, które autor wprowadzał do każdego niemal z kilkunastu wydań, zawarte w niej treści, przedstawione poglądy, nie zdeprecjonowały się z upływem czasu i zachowały nadal swoją aktualność?

W okresie, który minął od powstania książki, nasze pojmowanie architektury — jako sztuki i jako techniki zarazem — uległo szeregu istotnym przemianom. Uformowane przedwojenną działalnością „Bauhausu”, czy teorią i praktyką aktywności F. L. Wrighta i Le Corbusiera, poglądy zmieniały się — przefiltrowane w zetknięciu z rzeczywistością, z problemami o skali i natężeniu nie przewidywanym nawet przez wielkich twórców architektury współczesnej lat dwudziestych i trzydziestych. Nowe, kolosalne potrzeby — wynikłe z eksplozji demograficznej i rozwoju współczesnych technologii wytwarzania — narzuciły architekturze naszego stulecia nowy wymiar i nową skalę.

2. Lektura książki Giediona — odczytanej z pełną świadomością znaczenia dystansu czasu, który dzieli nas od powstania jej zasadniczego szkieletu (wydanie, na

¹ Pierwsze wydanie książki *Space, Time and Architecture* ukazało się w Stanach Zjednoczonych (Cambridge Mass.) w 1941 r.

którym oparto polską edycję różni się od poprzednich objętością; Giedion uzupełnił je fragmentami swojej innej książki *Architecture, You and Me* oraz rozwinięciem artykułów, publikowanych w piśmie „Zodiac”) daje na postawione na wstępie pytania dość jednoznaczną odpowiedź. *Przestrzeń, czas i architektura* jest na pewno najlepszą książką o architekturze, jaką napisano w naszym stuleciu. Czytając tę książkę, zdać sobie należy sprawę, że jest to równocześnie manifest architektury współczesnej, walczącej o zdobycie prawa obywatelstwa w dzisiejszym świecie, dążącej do uzupełnienia świadomości indywidualnej człowieka o świadomość społeczną. Stwierzenia te w jakimś sensie chyba usprawiedliwiają nieco elegijny i patetyczny ton, bijący z niektórych stronic dzieła tego nieodrodnego ucznia H. Wölfflina i pośrednio J. Burckhardta.

O prekursorskim znaczeniu książki Giediona decyduje także szereg innych, wartych w niej wartości.

Najistotniejszą z nich jest na pewno „czasoprzestrzenna koncepcja” rozwoju architektury². Taka koncepcja historii — zrywając ze statycznym ujęciem, właściwym dla XIX wieku — czyni z historii architektury element dynamiczny, w którym tkwią pierwiastki rozwojowe, dające możliwość twórczej interpretacji, będącej przeciwieństwem właściwej dla „architektury oficjalnej” XIX w. postawy eklektycznej.

Potrzeba nowego stosunku do historii — ta giedionowska *history part of life* — odzwierciedla się w omawianej książce w krytycznej analizie losów historii przemysłu, zwłaszcza — tak węzłowego dla rozwoju przemysłu okresu, jakim jest wiek XIX. Badacz poszukujący dzisiaj danych do dziejów np. przemysłu stalowego nie znajdzie nigdzie większej części katalogów wyrobów stalowych z lat trzydziestych, pięćdziesiątych i siedemdziesiątych. Nie ma już np. dokumentacji fotograficznej ilustrującej wnętrza hoteli i domów Chicago z lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia — a były one przecież zapowiedzią architektury dnia dzisiejszego. Giedion — przytaczając w rozdziale poświęconym historii współczesnej (s. 32 i dalsze) te i inne fakty, podkreśla przy tym potrzebę, będącą według niego potrzebą wieku: „szerszego przeglądu zasięgu ludzkiej działalności”, oparcia życia współczesnego — na szerokim podłożu historycznym.

Drugą taką wartością jest integracyjne podejście Giediona do dziejów rozwoju cywilizacji materialnej. Pisząc swoją książkę w dobie formowania się posuniętej aż do absurdu w szeregu dziedzinach nauki specjalizacji, Sigfried Giedion swym umysłem humanisty dostrzegł i wprowadził integralną, całościową wizję rozwoju architektury, związanego m. in. z rozwojem społeczeństwa, z rozwojem osobowości ludzkiej, z rozwojem nauki, oraz — *last but not least* — z rozwojem techniki.

Wreszcie trzecią z najistotniejszych wartości książki Giediona, jest zawarty w niej żarliwy i z pasją sformułowany postulat przebudowy świadomości przestrzennej — nie tylko architektów, lecz także dysponentów władzy. Postulat kształtowania nowego typu człowieka, przystosowanego do odbioru wartości tworzonych przez życie współczesne przy pomocy architektury.

3. Osobne miejsce w wielkim dziele Giediona zajmują dzieje rozwoju techniki; ściślej — tych jej gałęzi, które miały z rozwojem architektury (w najszerszym pojęciu tego słowa) związek pośredni i bezpośredni.

Jednym z największych odkryć Giediona jest ustawienie na właściwym miejscu

² Na marginesie zauważyć wypada, że wokół tej sprawy narosło już trochę nieporozumień. Wyrazem dość istotnego nieporozumienia była recenzja J. Ballenstaedta („Architektura” 1969, nr 4 s. 139), w której autor krytykę historyzoficznej koncepcji Giediona oparł na opinii własnej, stwierdzającej, że czas nie może być wymiarem, dokumentując to stwierdzenie... cytowaniem Einsteina. Jakby równania występujące w teorii względności nie stanowiły właśnie widomego dowodu przeciw takiemu stwierdzeniu.

i we właściwych proporcjach rozwoju techniki. Przed Giedionem co prawda szereg innych badaczy dostrzegało wielką rolę konstrukcji (np. konstrukcji stalowych) w formowaniu się nowej architektury w latach panującego w XIX w. eklektyzmu. Giedion, jako pierwszy, sformułował tezę o konstrukcji jako „podświadomości architektury w tym stuleciu” — owo przewidywanie przez tę gałąź wiedzy technicznej tendencji rozwojowych na długo przedtem niż mogły się one uzewnętrznić. Dopiero u Giediona wzajemna relacja konstrukcji i architektury, wpływ tej pierwszej na zjawiska, zachodzące we współczesnej architekturze, a także inspirująca często rola architekta w kształtowaniu konstrukcji — znajduje prawdziwie współczesne i aktualne ujęcie. („Architektura jest teraz w awangardzie i często żąda od konstruktora więcej niż jest on w stanie osiągnąć” — pisze Giedion na s. 10, w rozdziale *Konstrukcja i jej implikacje przestrzenne*).

Dla Giediona istotą dokonującej się w interesującej nas dziedzinie ewolucji jest fakt zmiany postawy wyjściowej w odniesieniu do zagadnień konstrukcyjnych. Tak więc, w XIX w. wszystkie elementy konstrukcyjne traktowane były jako liniowe; mamy więc tu do czynienia z rozwojem prefabrykacji i standaryzacji (wieża Eiffla). W czasach nam współczesnych natomiast panującą jest tendencja, zmierzająca do uaktywnienia wszystkich części pracującego systemu; rozwijające się wielokierunkowo systemy konstrukcyjne wymykają się czasem dokładnym obliczeniom, stąd renesans metod modelowych i doświadczalnych. Pierwszy z wymienionych tu sposobów konstruowania doprowadził do perfekcji Pier Luigi Nervi, drugi zapoczątkował wybitny szwajcarski konstruktor Robert Maillart. Współczesne możliwości wyzwolonego w nowych formach materiału (zwłaszcza materiału *sensu stricto* „ciężkiego”, jak żelbet) uzewnętrzniają się w konstrukcjach cienkościennych łupin i struktur przestrzennych, różnych skomplikowanych rodzajów powierzchni wyższych stopni, od paraboli hiperbolicznych poczynając. Do tych konstrukcji należy z pewnością przyszość. W ten właśnie sposób nowe rzeźbiarskie koncepcje przestrzenne architektury współczesnej uzyskały racjonalny sposób realizacji.

4. Dzieło Giediona składa się z dziewięciu części. W częściach tych wyodrębnić można zasadnicze grupy tematyczne. Tak więc ustęp zatytułowany *Architektura w latach sześćdziesiątych: nadzieje i obawy* oraz część pierwsza — *Historia* — części życia stanowią jakby wprowadzenie o charakterze ideowym i programowym (najbardziej interesujące nas elementy tego wprowadzenia przedstawione zostały w punkcie 2 i 3).

W częściach od drugiej do szóstej daje Giedion przegląd architektury światowej (może właściwsze byłoby tu określenie architektury zachodniej półkuli)³, opierając się na czasoprzestrzennej koncepcji rozwoju. Wreszcie, części siódma, ósma i dziewiąta — „czasoprzestrzeń w urbanistyce” — stanowią próbę przejścia do tej największej skali architektonicznej: skali miasta i regionu.

Dla dokonania możliwie pełnego przeglądu książki Giediona z punktu widzenia historii techniki, spróbujmy spojrzeć na nią przez pryzmat zawartych w niej elementów, związanych z tym zagadnieniem.

Wstęp i pierwsza część książki — jak wspomniano wyżej — stanowią niejako wykładnię poglądów i idei autora.

Część druga książki — zatytułowana *Nasze dziedzictwo architektoniczne* — poświęcona jest elementom rozwoju architektury czasów nowożytnych przed wiekiem

³ Giedion w swojej książce raczej pomija te architektury, które — jak hinduska czy chińska — po osiągnięciu pewnego idealnego kanonu nie rozwijały się dalej. Mówiąc o architekturze zachodniej półkuli, ma na myśli architekturę wyrosłą z kulturalnego kręgu śródziemnomorskiego; w tym sensie jest nią także architektura np. rosyjska i radziecka.

XIX⁴. Sama technika z natury rzeczy nie zajmuje tutaj wiele miejsca; jesteśmy przecież w zasięgu — żeby użyć terminologii Geddesa i Mumforda — ery eotechnicznej i w początkach ery paleotechnicznej. Motorem rozwoju były tu raczej zdobycze innych dziedzin, takie jak perspektywa czy malarstwo iluzjonistyczne (Masaccio). Mimo to, także i wtedy pojawiają się elementy techniczne — stymulatory rozwoju: są nimi zdobycze architektury (nie mamy przecież w tej epoce rozdziału między architekturą a konstrukcją), jak kopuła Brunelleschiego we florenckiej katedrze, kopuła bazyliki św. Piotra Michała Anioła, czy sklepienia Borrominiego i Guariniego.

Podstawowe znaczenie okresu widzi Giedion głównie w urbanistyce i planowaniu regionalnym.

Na szczególną uwagę zasługują zaskakujące analogie przewijające się przez ten, a także przez następne rozdziały. Układają się one w ciągi rozwojowe, np.: „falująca ściana” kościołów późnego baroku, urbanistyka Bath, prace Le Corbusiera. Ten sposób widzenia, zapoczątkowany przez Giediona, uczy szukania w historii pozornie ukrytych pierwiastków dzisiejszego otaczającego nas świata.

Część trzecia omawianej książki nosi tytuł *Rozwój nowych możliwości*. Tymi nowymi możliwościami są dla Giediona efekty rozwoju przemysłowego XIX w. Zawarte tu treści, nawiązujące w pewnym stopniu do innej książki Giediona *Mechanisation takes Command* stanowią przegląd wielkiej twórczości inżynierskiej tego stulecia. Na przykładach śmiałych konstrukcji mostowych (Severn Bridge, Sunderland Bridge, most na Rodanie, Golden Gate Bridge w S. Francisco) poprzez rozwój szkieletu stalowego prowadzi nas Giedion ku konstrukcji stalowej, znajdującej dojrzały wyraz w twórczości Bogardusa i całej „Szkoły Chicagowskiej”. Źródła architektury — więcej, nieomal jedyną architekturę, godną tego miana w dorobku pierwszej połowy XIX w. — widzi S. Giedion w twórczości czasem nawet anonimowych inżynierów i budowniczych.

Istotna zmiana zachodzi natomiast w II połowie tego stulecia. Wyrosłe z owej anonimowej działalności dzieło H. Labrouste'a, G. Eiffela, autorów obiektów związanych z wystawami światowymi w Londynie (1851), Paryżu (1855, 1867, 1878, 1889) i Chicago (1893) przez racjonalistyczne wykorzystanie techniki oraz śmielsze odrzucanie bezużytecznych i akonstrukcyjnych ornamentów — stawia podwaliny przyszłego rozwoju, przygotowuje następny okres rozwoju architektury: „dośćnięcie” — jak chce Giedion — konstrukcji (por. s. 247).

W części czwartej — *Potrzeba moralności w architekturze* — Giedion zajmuje się innymi aspektami zagadnienia rozwoju ruchu, w ramach którego sformułowane zostały kategorie myślenia, którymi posługuje się współczesna architektura.

H. Van de Velde, V. Horta, H. P. Berlage, O. Wagner, A. Perret, T. Garnier — jako twórcy; żelazobeton, szkielet stalowy — jako tworzywo: to tło na którym kreśli Giedion „dojrzewanie” opanowania współczesnych problemów środkami stworzonymi przez inżynierów (s. 363) w architekturze europejskiej.

Odpowiednikami zjawisk, przedstawionych w części III i IV w odniesieniu do Europy — występujących w tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych, zajmuje się część V — *Osiągnięcia amerykańskie*. Motorem rozwoju jest tu — w znacznie większym stopniu, niż w warunkach europejskich — żywiołowy rozwój przemysłu. W Nowym Świecie brak było owego ciężenia tradycji, które wykształciło przywiązanie europejskiego odbiorcy wyrobów przemysłowych do „obowiązującego smaku epoki”, nakazującego produkować pseudogotyckie krzesła, czy renesansowo zdobione

⁴ Przez określenie „wiek XIX” rozumiemy oczywiście nie „kalendarzowy” wiek XIX; pod tym pojęciem kryć się mogą te elementy wieku XVIII i wieku XX, które przynależą do formacji kulturalnej tego rozdziału w dziejach historii materialnej, który określa się potocznie jako wiek XIX.

maszyny do szycia. Tymczasem już na Wielkiej Wystawie w Londynie w 1851 r. wyroby przemysłu amerykańskiego budziły zgorzienie i zachwyty, przez swą prostotę, powściągliwość, celowość i regionalność. Tę nową naonczas estetykę wykształciła struktura przemysłu amerykańskiego — uprzemysłowienie rzemiosł, rozpowszechnienie wynalazków. Od pojawienia się *baloon frame* (s. 377), w oparciu o tradycje architektury pionierskiej w Ameryce — droga do osiągnięć szkoły chicagowskiej, będącej zapowiedzią współczesnych nam prac van der Rohe, jest prosta i oczywista.

Osobny rozdział w architekturze amerykańskiej stanowi twórczość F. L. Wrighta — wykorzystująca zwłaszcza w okresie przed i po II wojnie światowej, osiągnięcia techniki współczesnej dla potrzeb reprezentowanego przez niego romantycznego kierunku architektury organicznej.

Znaczenie podstawowe dla całości książki posiada część VI, zatytułowana *Czasoprzestrzeń w sztuce, architekturze i konstrukcji*. Zasadniczą wartością rozdziału jest integracja sztuki i techniki, próba znalezienia jakichś nadrzędnych, wspólnych tendencji i dążeń. To integracyjne ujęcie znajduje swój wyraz w nakreśleniu poszukiwań w dziedzinie przestrzeni (kubizm w malarstwie) i ruchu (futuryzm w sztuce).

Jako równoległy proces rozwojowy Giedion przedstawia twórczość R. Maillarta i kształtowanie się architektury współczesnej w Niemczech (której najpełniejszym wyrazem jest działalność W. Gropiusa). Okres „Bauhausu” w Niemczech, budynki przedstawiające sobą nową, w pełni wykrystalizowaną koncepcję przestrzeni — stanowi przykład zespolenia sztuki i techniki, z których to dziedzin ludzkiego działania, każda wpłynęła we właściwym sobie stopniu i zakresie na formowanie się podobnej postawy w stosunku do zadań architektury.

Osobne miejsce w VI części książki zajmuje twórczość największego architekta XX w. Le Corbusiera. Dla Corbusiera technika jest środkiem do osiągnięcia podstawowego celu architektury: kształtowania otoczenia budowanego dla człowieka w sposób, zapewniający pełny i wielostronny rozwój osobowości, od zaspokojenia potrzeb podstawowych — do dążenia do zaspokojenia potrzeb wyższych. Podobną wymowę posiada działalność innej wielkiej postaci XX stulecia: A. Aalto.

Przykładem przedstawiciela trzeciej generacji współczesnej architektury jest J. Utzon. Dla Giediona — pełna wahań i kontrowersji choć na pewno posiadająca znamiona wielkości twórczość Utzona stanowi symbol dokonywania się w architekturze „trzeciego kroku”: uwzględnienia wyższych, niejako — jak określa Giedion — irracjonalnych potrzeb człowieka.

Części VII i VIII zajmują się rozwojem urbanistyki i planowania regionalnego. W wielkiej przestrzeni miast i regionów, technika występuje w innym wymiarze — jest to wymiar wielkiej przestrzeni — autostrad, węzłów komunikacyjnych, wizji wielkich aglomeracji miejskich Tokio.

5. Motyw rozwoju techniki, czasem — technologii, przewija się przez karty dzieła Giediona często. Nie ma u Giediona apoteozy techniki i technokracji, nie ma także zapoznania jej roli. Ten głęboki humanista rozumie znaczenie wiedzy technicznej, chociaż irytuje niekiedy poetyckością, chciałoby się powiedzieć — niefachowością sformułowań.

Znaczenie tej „Biblii nowoczesnej architektury” — jak nazywają niektórzy *Przestrzeń, czas i architekturę* wykracza daleko poza profesjonalne zainteresowania kręgu odbiorców, dla których książka ta jest przeznaczona. W otoczeniu ukształtowanym przez architekturę rozwija się bowiem życie współczesnych społeczeństw, we wszystkich jego różnorodnych przejawach. Oddziaływanie architektury na te społeczeństwa, w świetle zdobyczy wiedzy o człowieku nie budzi wątpliwości.

Książka Giediona pomaga zrozumieć te wszystkie zjawiska, pozwala na zbudowanie

wanie poglądu na sprawę architektury opartego o racjonalne przesłanki; na tym polega właśnie jej główna wartość i jej zasięg, który nie wahałobyśmy się określić jako ogólnoludzki.

Andrzej Wojda

Julian Dybiec: *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*. Wrocław 1970 Zakład Narodowy imienia Ossolińskich ss. 380. Monografie z Dziedziejw Nauki i Techniki, t. 63.

Życiu i twórczości Michała Wiszniewskiego poświęcono już sporo uwagi; przy postaci tej zatrzymywali się L. Rogalski, F. M. Sobieszczanski, W. Korotyński, L. Niesiołowski, T. Ziemia, L. Sowiński, K. Wurzbach; obszerniejsze studia nad losami tego uczonego i jego pracami przeprowadzili: G. Korbut, P. Chmielowski, L. Meyet, M. Polackówna, B. Nadolski, S. Szuman, J. Wepięć, a ostatnio A. Kadler i J. Bańka. Już ten spory rejestr autorów zajmujących się krakowskim profesorem świadczy o jego randze w polskiej nauce. Zatem dobrze się stało, iż ta nieprzeciętna indywidualność doczekała się gruntownej i wyczerpującej monografii.

Przystępując do pracy, zastał więc Dybiec znaczną ilość publikacji związanych z interesującą go tematyką, co pozornie powinno mu być ułatwić podjęte zadanie. W rzeczywistości sprawa faktograficznych ustaleń bynajmniej nie została tym uproszczona. Sam Wiszniewski, a następnie jego syn Adam, starannie zacierali ślady swego prywatnego życia, nie skąpiąc przy tym mistyfikacji w zakresie działalności publicznej. Bezkrytyczne przyjmowanie ich sugestii przez poświęcających się im badaczy sprzyjało narastaniu legend, wypaczających prawdziwy obraz życia i działalności autora pomnikowej *Historii literatury polskiej*. Nie dowierzając żadnym autorytetom starał się Dybiec zawsze dotrzeć do źródeł, do ich konfrontacji z ustalonymi już sądami, do ostatecznego wyjaśnienia „jak naprawdę było”, a skoro nie mógł tego dokonać — lojalnie to zaznaczał. Dzięki temu otrzymaliśmy dzieło nie tylko obszerne, nakreślone z rozmachem, ale nade wszystko rzetelne, budowane ostrożnie, unikające zbyt pochopnych wniosków i uogólnień.

Autor sięgnął po zasoby Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum PAN w Krakowie, Archiwum Państwowego Miasta i Województwa Krakowskiego, Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach, Archiwum Literatury Muzeum Narodowego w Pradze; korzystał z rękopisów zgromadzonych w bibliotekach: Jagiellońskiej, Ossolińskich we Wrocławiu, Raczyńskich w Poznaniu, Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, Uniwersytetu Wileńskiego, PAN w Kórniku, PAN w Krakowie, Czartoryskich w Krakowie, Narodowej w Warszawie; ponadto ustalił i zapoznał się z całym opublikowanym i pozostającym w manuskryptach pisarskim dorobkiem Wiszniewskiego oraz z literaturą, która dotyczy tego uczonego.

Pod względem konstrukcyjnym układ monografii jest przyjrysty i pozwala bez trudu uchwycić zasadnicze etapy zarysowujące się w życiu Wiszniewskiego, rozegrane między Krzemieńcem, Krakowem i Genuą; rozegrane wśród układów określonych środowisk, wśród prądów epoki, w rzeczywistości bytowania polskich intelektualistów działających w pierwszej połowie XIX wieku.

Rozdział I, *Młodość*, zapoznaje czytelnika z rodowodem M. Wiszniewskiego, z przebiegiem jego nauki w Gimnazjum Wołyńskim (przemianowanym z czasem na liceum) w Krzemieńcu, z jego pobytem po ukończonej edukacji na dworze Tarnowskich w Horochowie, gdzie pracował jako bibliotekarz i guwerner. Już wtedy jego wysokie mniemanie o sobie zapowiadało, iż z czasem stanie się on aż nazbyt pewny i wyniosły. Ślub z posażną Elżbietą Lisiecką uczynił go niezależnym od pańskich faworów, które tak źle znosił; korzystając z zasobów żony odbył wjazd przez Niemcy, Włochy, Szwajcarię, Francję i Anglię. Mimo trudności w zrekonstruowaniu